

Prof. Michał KLEIBER: Migracje dotyczą wszystkich

Idea nowego planu Marshalla na rzecz społeczeństw biedniejszych wydaje się być kluczowym elementem skutecznego scenariusza przyszłości.

Chyba nikt nie wątpi, że świat stoi dzisiaj przed poważnym wyzwaniem. Dotyczą one m.in. historycznych zaszczości w zakresie ustalania granic międzypaństwowych, lokalnych i regionalnych konfliktów często wywoływanych także narastającymi społecznymi nierównościami i coraz powszechniejszą świadomością ich istnienia generowaną przez coraz szerzej dostępne media, problemów gospodarczych, procesów migracyjnych i ujawnianych za ich pośrednictwem poważnych konfliktów kulturowych, kryzysu w życiu publicznym wielu aspektów funkcjonowania demokratycznych procedur i związane z tym słabości administracji – listę tę można długo kontynuować. Przy pozornie bardzo różnych powodach kłopotów w poszczególnych krajach bądź regionach, u podstaw istnieje bardzo duże ich podobieństwo. A to pozwala myśleć o szerokim, wspólnym na nie spojrzeniu.

Problem migracyjny stał się w ostatnich latach olbrzymim wyzwaniem. O aktualności i jego powadze świadczą skala i dramatyzm aktualnych wydarzeń oraz historyczne dane – szacunkowa liczba osób przebywających poza granicami państw swego urodzenia wynosi 300 mln (około 3,8 proc. ludności świata) i jest aż dwukrotnie większa niż w roku 1990. A to i tak niewiele w porównaniu z ponad 750 mln osób deklarujących w aktualnych sondażach chęć opuszczenia swych krajów.

Ze szczególną mocą problem migracji jest widoczny w państwach UE. Czy nie mają wspólnego, politycznego mianownika sytuacje w zakresie napływu migrantów i środki podejmowane w celu ograniczenia napływu rzesz uchodźców? Budowanie w obawie przed uchodźcami murów, dosłownie bądź w przenośni, stało się przecież powszechnym działaniem polityków. Na południu Europy kolejne państwa próbują szczelnie zamykać swoje granice, tradycyjnie przyjazna imigrantom Szwecja dokonała zasadniczego zwrotu w swej polityce otwartości. W Niemczech, Francji i wielu innych państwach rosną w siłę partie mające na sztandarach przesłanie anti-imigranckie. Poza Europą sprawa migracji jest podobnie trudna – były prezydent USA Donald Trump rozpoczął budowę szczelnego ogrodzenia wzdłuż całej granicy z Meksykiem i chciał wyrzucić miliony tolerowanych dotychczas nielegalnych mieszkańców kraju, Australia przetrzymuje potencjalnych azylantów na odległej wyspie Nauru, nawet spokojna i bezpieczna Szwajcaria, wykorzystując możliwości oferowane przez dominujący tam model demokracji bezpośredniej, wprowadziła silne ograniczenia na liczbę zagranicznych pracowników, zresztą także pochodzących z obszaru UE.

Wysoki Komisarz ONZ ds. Uchodźców szacuje, że ich globalna liczba osób zmuszonych do opuszczenia swych miejsc zamieszkania znacznie przekroczyła rekordową wysokość 100 milionów, z czego ponad 40 milionów z nich przebywa aktualnie poza granicami swych krajów. Tylko w ostatnich paru latach około 60 tys. migrantów straciło życie w trakcie ucieczki. Szansa na utrzymanie tego stanu na niezwiększonym poziomie jest w dodatku znikoma, bowiem demografia (wzrost populacji świata w ostatnich 50 latach z 4 do ponad 8 mld), lokalne problemy społeczno-gospodarcze, narastające konflikty zbrojne i zmiany klimatyczne są bezlitosne. 13 z 15 państw mających wskaźnik dzietności (przeciętna liczba dzieci przypadająca na dorosłą kobietę) powyżej 5 leży w Afryce. Kontynent ten wg prognoz ONZ w roku 2050 będzie miał populację przeszło trzykrotnie większą od Europy. Poziom głodu ludności w biednych krajach osiągnął niespotykany dotychczas poziom – wg szacunków ONZ głód dotyka regularnie ponad 1 mld osób, śmiercią głodową umiera jedna

osoba co 36 sekund, a problem szybko narasta. Co roku w Afryce ponad 11 milionów młodych ludzi dorasta do wejścia na rynek pracy, a niezdolne do zapewnienia im zatrudnienia rządy z radością popierają ich zamierzenia migracyjne. Wobec coraz liczniejszych, fundamentalnych problemów polityczno-kulturowo-edukacyjnych sytuacja na świecie coraz rzadziej pozwala na uzyskiwanie przez migrantów pozwolenia na pobyt w docelowych państwach i zasadniczo ogranicza możliwości podejmowania tam przez nich pracy, co oczywiście jest zapowiedzią kolejnych konfliktów.

Naiwna okazuje się w tej sytuacji niestety wiara, że czasowy pobyt i praca przybyszów w państwach rozwiniętych, prowadząca do zdobycia przez nich nowoczesnych kompetencji zawodowych, pozwoli im na wykorzystanie tego na rzecz rozwoju polityki społeczno-gospodarczej w ich ojczyznach. Ponad połowa dzisiejszych emigrantów ma ten status już przez ponad 5 lat, co w zasadniczym stopniu ogranicza ich chęć do powrotu do swych ojczyzn.

Oczywiście kluczem do udanego procesu integracji jest stworzenie imigrantom możliwości pracy. W warunkach odmienności kultur i zasadniczych różnic edukacyjnych to zadanie arcytrudne. W Niemczech szacuje się, że aż 50 proc. przybyszów nie ma szans na podjęcie pracy w ciągu pierwszych 5 lat pobytu, zaś 15 proc. nie znajdzie zatrudnienia do końca życia. W obliczu dynamiki dzisiejszego życia i rosnącej niechęci do obcych wiara w skuteczną i szybką integrację przybyszów jest więc mało realna. Opcja masowych, dobrowolnych powrotów do swych pierwotnych miejsc zamieszkania nie rokuje zaś żadnych nadziei na sukces nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, iż wg statystyk co trzeci przybysz do Europy z krajów Afryki i Bliskiego Wschodu doświadcza ubóstwa i innych poważnych życiowych kłopotów.

Trzeba pilnie szukać skutecznych rozwiązań narastającego problemu mogącego, ze względu na swą skalę, stanowić niebawem bardzo poważne zagrożenie dla harmonijnego życia społeczeństw poszczególnych państw i pokojowej stabilności całego świata. Pewną nadzieję na znalezienie skutecznego rozwiązania budzi fakt, iż mimo wszystkich doświadczanych przez obywateli Europy i nagłaśnianych przez media kłopotów z migrantami prawie połowa populacji naszego kontynentu ciągle wierzy w możliwość skutecznego i korzystnego dla skonfliktowanych stron rozwiązania problemu. Problemu, który narósł w ostatnich dekadach do monstrualnego rozmiaru, ale który istniał w istocie zawsze, żeby wspomnieć choćby o wskazaniach dotyczących postępowania wobec migrantów zawartych w Nowym Testamencie. Nigdy jednak niekontrolowany napływ uchodźców i imigrantów nie stanowił tak poważnego zagrożenia dla poszczególnych państw i w istocie całej globalnej cywilizacji.

Powaga sytuacji i brak perspektyw na jej samoistne rozwiązanie wymaga podjęcia dalekowzrocznych decyzji na wielu zharmonizowanych poziomach politycznych i konsekwentnego wcielania ustaleń w życie – odwlekanie tego w czasie będzie sprawę komplikować w stopniu, który trudno sobie dzisiaj nawet wyobrazić. Niestety, świadomość ta narodziła się z olbrzymim opóźnieniem. Czy naprawdę tak trudno było już dekady temu przewidzieć, że nieustające lokalne konflikty, szybki wzrost globalnej populacji oraz szalony postęp technologiczny są nieprzewidywalnymi wyzwaniem dla państw tkwiących mentalnie w średniowieczu, całkowicie niezdolnych do unowocześniania swych struktur politycznych, społecznych i gospodarczych, przeżeranych korupcją i brutalnością władzy? I czy już od dawna nie należało im aktywnie pomagać na drodze przemysłanej i uczciwej współpracy edukacyjnej i gospodarczej?

Sprawę ograniczeń migracji utrudniają niewątpliwie dwie ważne okoliczności. Pierwszą jest fakt, iż ze względu na sytuację demograficzną kraje Zachodu potrzebują rąk do pracy i jest to potrzeba, która będzie w przewidywalnej przyszłości narastać. Druga okoliczność ma charakter etyczny i dotyczy niekwestionowanego moralnego nakazu przyjmowania uchodźców szukających schronienia przed groźącymi często ich życiu wojnami bądź lokalnymi prześladowaniami autorytarnych władz. Obie te kwestie muszą być uwzględniane przy opracowywaniu każdej polityki migracyjnej. To wielkie wyzwanie, bowiem obecne fale uchodźców w niczym niestety nie przypominają wielu znanych z przeszłości, spokojnie przebiegających procesów migracyjnych. W świetle statystycznie udokumentowanej adaptacyjnej niezdolności znaczącej części migrantów do warunków życia w swych nowych ojczyznach oraz licznych przestępstwach czy wręcz morderstwach przez nich popełnianych, dzisiejsze doświadczenia już na wstępie muszą wywoływać u obywateli państw-gospodarzy zasadne obawy o bezpieczeństwo.

Problem nie wydaje się możliwy do rozwiązania przez działania prowadzone wyłącznie na granicy państw. Budowanie szczelnych granicznych zabezpieczeń, w pewnych przypadkach niewątpliwie konieczne, jest w najlepszym przypadku rozwiązaniem jedynie częściowym. Nie będzie także skuteczną polityką relokacji uchodźców. Wiele państw z Niemcami na czele próbuje obecnie wpłynąć na organy UE, optując właśnie za takim rozwiązaniem, ale to droga mogąca wprowadzić załatwić parę bieżących problemów, ale niemająca charakteru skutecznego rozwiązania całości problemu. W dodatku uwzględniając także nastroje w krajach skandynawskich, grupie wyszehradzkiej, we Włoszech czy Hiszpanii trudno uwierzyć w skuteczność relokacji na znaczącą skalę. Nie mówiąc już o tym, że otwartość granic w strefie Schengen w istocie w ogóle wyklucza procesy tego rodzaju. Z drugiej strony, ze względu na możliwe zarzuty o brak pomocy humanitarnej dla nielegalnie forsujących granice emigrantów, pomocy będącej przecież podstawową wartością naszej cywilizacji, wielu z nas z przykrością godzić się więc będzie zapewne z opinią, że w państwach i organizacjach ponadnarodowych niemających precyzyjnie określonych zasad przyjmowania migrantów, w obecnej sytuacji pierwszym krokiem musi być decyzja polegająca na zasadniczym, choć może tylko czasowym, ograniczeniu ich liczby. Wyjątkiem powinny tu tylko być głęboko przemyślane zgody na wjazd uchodźców drastycznie prześladowanych w swych krajach bądź wręcz zagrożonych utratą życia.

Jakie więc bardziej skuteczne działania powinny być poważnie rozpatrzone aby doprowadzić do poprawy istniejącej sytuacji? Olbrzymią liczbę takich działań podzielić można na cztery grupy: 1. badanie motywacji potencjalnych imigrantów w poszczególnych krajach i podejmowanie tam kroków zapobiegawczych, 2. polityka względem krajów tranzytowych w procesach migracyjnych, 3. skuteczna polityka ochrony granic, 4. działania wewnętrzne w państwach będących celem migracji.

Ciekawym pytaniem jest, czy potrafimy uczyć się na popełnianych przez dekady błędach – może wreszcie zrozumielibyśmy, że zacząć należy od szerokiej pomocy humanitarnej, edukacyjnej i gospodarczej dla społeczeństw państw pogrążonych w chaosie tak, aby uczynić możliwym do akceptacji życie tych ludzi u siebie w domu? Zniechęcając ich w ten sposób do trudnej przecież dla wszystkich decyzji o emigracji czy, w ekstremalnych przypadkach, do aktywnego wspierania organizacji terrorystycznych. Mottem takich działań powinno stać się myślenie, że „rozwiązania problemu migracji szukać należy w ojczyznach migrantów, a nie w wybranych przez nich krajach docelowych”. A to oznacza konieczność aktywnego, głęboko przemyślanego, polityczno-społeczno-gospodarczego wspierania państw biedniejszych. Wbrew pozorom nie musi to w dłuższym okresie oznaczać znaczących dodatkowych

wydatków z budżetów państw bogatszych, bowiem dzisiaj ponoszone przez nie koszty ochrony niekontrolowanego napływu migrantów i zagospodarowania ich obecności znacznie przekraczają wg różnych szacunków wielkość potrzebnych inwestycji w ich ojczyznach.

Mimo oczywistych politycznych trudności przy podejmowaniu i realizacji decyzji o pomocy społeczeństwom w często fatalnie rządzonych biednych krajach, idea nowego planu Marshalla na rzecz tych społeczeństw wydaje się być kluczowym elementem skutecznego scenariusza przyszłości. Państwa rozwinięte od dekad zwlekają z podjęciem takich działań.

Duże znaczenie ma konsekwentnie prowadzona polityka względem państw tranzytowych dla migrantów. Kontrowersyjne jednak są np. idące w tym kierunku porozumienia UE z Turcją i z Nigerią, krytykowane przez organizacje broniące praw człowieka za charakter tych umów zdominowany wyłącznie przez chęć ograniczania migracji, nie do końca zresztą skutecznych, a nie realnej pomocy potrzebującym. Faktem jest jednak, że pomoc krajom tranzytowym w odsyłaniu przybyszów do swych ojczyzn, zarówno finansowa, jak i operacyjna w postaci wysyłania do nich jednostek służb granicznych, jest absolutnie niezbędna.

W UE potrzebne jest pilnie jednolite stanowisko i ścisła współpraca państw członkowskich z Frontexem, czyli z unijną służbą ochrony granic. Dotyczy to w szczególności rozróżnienia między pożądaną imigracją pewnych grup migrantów, warunkowaną sytuacją na rynku pracy i dotychczasowymi doświadczeniami, a kategorycznym zakazem dla osób niepożądanych.

Ważnym zadaniem dla międzynarodowych służb jest identyfikacja przestępców transportujących łodziami migrantów do Europy. Skala tego procederu jest ogromna. W niedawnym raporcie ONZ na ten temat stwierdzono na przykład, że sumaryczne pieniądze pobrane dotychczas od migrantów sięgają astronomicznej kwoty 7 mld dolarów. Dowiadując się o licznej dzisiaj obecności statków organizacji pozarządowych mających misję ratowania toniących osób, płatni pośrednicy wykorzystują tę obecność i, zamiast obiecanego rejsy do Europy, wrzucają pasażerów do wody w okolicach tych statków po ubraniu ich w kamizelki ratunkowe pozwalające utrzymać się na wodzie przez pewien czas. Przestępcy ogłaszają wtedy przez radio o tonących ludziach i odpływają w bezpieczne rejony licząc na szybką pomoc ze strony załóg statków NGO, często niestety spóźnioną.

Problem migracji jest rozwiązywalny, ale będzie to wymagało kilku lat intensywnych działań politycznych na różnych frontach, w tym uzgodnień między państwami unijnymi pozwalających na pełną, wspólnotową akceptację rozwiązań na granicach strefy Schengen i jej bezproblemowe funkcjonowanie.